

029908

Bojedynczy egzemplarz 30 fen.

№ 13.

Białystok, 15 czerwea 1919.

Rok 1.

# CHATA POLSKA

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . .	marek 3.00
miesięcznia . . . . .	„ 6.00

## tygodnik ludowy

Ogłoszenia.

Za całą stronę 200 marek.
Za drobne ogłosz. po 75 f. od wyrazu.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, ulica Warszawska 31.

Wszyscy czytelnicy „Chaty Polskiej“, którzy opłacą prenumeratę za kwartał III bezpośrednio w redakcji, otrzymają zupełnie bezpłatnie kalendarz Związku Kółek Rolniczych na rok 1919, zawierający wiele niezmiernie ciekawych i pożytecznych wiadomości.

## Nowe niebezpieczeństwo.

Nie ustalone są dotychczas przez kongres pokojowy w Paryżu wschodnie granice Polski. Nie określony też jest stosunek ziemi grodzieńskiej i wileńskiej i innych dalej ku wschodowi położonych części dawnej Rzeczypospolitej Polskiej do państwa polskiego. Ludność tych ziem sama ma rozstrzygnąć, czy chce i w jakiej formie chce należeć do Polski.

Ziemiom tym jednak zagraza nowe, bardzo wielkie niebezpieczeństwo.

Coraz częściej czyta się w gazetach wzmianki o armji admirała Kołczaka, która opanowawszy Syberję zdążyła ze zmiennem szczęściem w walce z bolszewikami do zajęcia Moskwy, czyta się o armji generała Judenicza, który pragnie zdobyć Piotrogród, wreszcie czyta się o wojskach generała Denikina, który na południu nad Donem stara się pobić bolszewików. Wszyscy ci wodzowie rosyjscy pragną usunąć rząd bolszewickie w Rosji, zaprowadzić ład i porządek, przywrócić pokój. Szczęść im Boże w tych usiłowaniach. Chociaż tyle ucierpieliśmy

od barbarzyńskich, głupich, niszczycielskich rządów rosyjskich chociaż tyle krwi polskiej w walce z Rosją o wyzwolenie nasze popłynęło, chociaż więzienie, zesłanie na Sybir, szubienice wykopały między nami a Rosją nieprzebytą przepaść. Życzymy jej, by uwolniła się z choroby bolszewickiej. Ale ta ledwie odradzająca się Rosja, gdzie jeszcze bolszewizm grasuje z całą siłą, wyciąga swą zaboreczą łapę po ziemię, gdzie Moskali prawie zupełnie niema. Zamiast siebie uzdrowić, obalić u siebie bolszewizm, zająć się u siebie uruchomieniem życia gospodarczego, podniesieniem oświaty, Rosja przede wszystkim rozgląda się, co można gdzieś komuś zagrabic. Nadchodzą bowiem stąd z Paryża wiadomości, że panowie Sazonow, Lwow i inni, działający w Paryżu z ramienia admirała Kołczaka, dążą do utrzymania za wszelką cenę przy Rosji Litwy, Wileńszczyzny, Mińszczyzny i Ukrainy, a nawet domagają się Galicji Wschodniej, która do Rosji nigdy nie należała. Niepoprawni rabusie.

Widocznie nawet bolszewizm nie wyleczył Rosji od pragnienia życia cudzym kosztem, z cudzej pracy. Zresztą



nie mógł ich bolszewizm wyleczyć z tej choroby, bo wszak i bolszewicy tylko z rabunku, grabieży żyją, i swą niszczycielską rękę wyciągają po obce ziemie. Moskale, czy to będą bolszewicy, czy postępowi, czy umiarkowani, czy zwolennicy cara, przez długi jeszcze okres czasu nie zmieniają się. Dopiero, gdy zobaczą obok siebie siłę, która ich zaborcze zapędy hamować potrafi, dopiero, gdy my Polacy stworzymy takie potężne wojsko, które nauczy Moskali, że poza swoje granice wylazic nie wolno, wtedy może zrozumieją, że swoje gospodarstwo trzeba przedewszystkiem poprawić, a nie na cudze się łakomić.

Tymczasem jednak miejmy się na baczności. Brońmy się przed zarazą bolszewicką, strzeżmy się przyszłej odrodzonej Rosji. Wołajmy wszyscy głośno, żeby cały świat słyszał, żeby usłyszał kongres pokojowy w Paryżu, że do Rosji, jakby ona nie wyglądała, należeć nie chcemy!

— m —

## Mały dobosz,\*)

Opowiadanie z czasów powstania polskiego przeciwko Moskalom w roku 1831.

W okolicach Ostrołki kilkudziesięciu żołnierzy polskich, wystanych dla zajęcia jakiegoś samotnego domu, zostało niespodzianie napadniętych przez dwa silne oddziały Moskali. Moskale, strzelając ustawicznie, tak na nich ze wszech stron natarli, że Polacy zaledwie mieli tyle czasu, aby się w owym domu schronić i czempędzej drzwi zaryglować, pozostawivszy kilku zabitych i rannych na polu.

Po zaryglowaniu drzwi, Polacy pośpieszyli do do okien na dole i na piętrze i zaczęli dawać ognia do oblegających. Moskale, zbliżając się, uszykowani w półkole, również strzelali zawzięcie. Żołnierzami polskimi dowodziło dwóch poruczników i jeden kapitan,—stary, wysoki i szczupły o siwych włosach i wąsach. A był też wśród nich

\*) Dobosz — żołnierz wygrywający rozkazy na bębnie.

## Sejm.

Cztery posiedzenia Sejmu, który odbyły się w zeszłym tygodniu, niemal całkowicie poświęcone były obradom nad ustawą rolną. Ustawę rolną, uchwaloną przez większość komisji rolnej, która ustawę rolną dla obrad sejmowych przygotowała, przytoczyliśmy w № 6 i 10 „Chaty Polskiej”. Mniejszość komisji nie chce za żadną cenę zgodzić się z wnioskami większości komisji rolnej i ma nadzieję, że na pełnym Sejmie uda się jej wnioski większości obalić, a swoje przeprowadzić.

Większość komisji rolnej składa się, jak już wspominaliśmy w poprzednich numerach „Chaty Polskiej“ z następujących sfronnictw: z ludowców wydających gazetę „Piast“ i „Wyzwolenie“, z Narodowego Związku Robotniczego i socjalistów, zaczynają się też z nimi łączyć niektórzy posłowie włościanie ze Zjednoczenia Ludowego. Mniejszość stanowią: Związek Narodowo-Ludowy i Zjednoczenie Ludowe.

Głównym przedmiotem sporu jest sprawa ustalenia tak zwanego maksimum posiadania ziemi

maly dobosz, chłopak lat czternastu,—drobny, z opaloną twarzą, z czarnemi, błyszczącemi oczyma. Kapitan z pokoju na pierwszym piętrze kierował obroną, wydając rozkazy, a na jego surowej twarzy nie znać było najmniejszego wzruszenia.

Mały dobosz trochę błąd, wlaższy na stół wyciągnął szyję i patrząc przez okno widział przez dym na polach moskiewskie oddziały, które wolno posuwały się naprzód.

Dom stał na szczycie wzgórza nad rzeczką i od tyłu posiadał jedno tylko okno w pokolku pod samym dachem. Moskale nie strzegli ściany od strony rzeki, a dawali ognia jedynie na front i oba boki budynku. Ogień ich był piekielny. Grad kul szarpał mury i rozbijał w kawałki dachówki, a wewnątrz druzgotał stropy, sprzęty, drzwi, okiennice, wyrzucając w powietrze drzazgi drzewa, obłoki wapiennego kurzu, kawałki szkła i naczyń kuchennych, niszcząc wszystko z hukiem straszonym, ogłuszającym...

Od czasu do czasu któryś z żołnierzy, strzelający z okien padał nagle nawznak na podłogę i odciągano go zaraz na stronę.

i sprawa upaństwowienia lasów. Większość uznaje za konieczne, by w przyszłości w Polsce nikt nie posiadał więcej ziemi nad 60 do 300 morgów (to stanowi maksimum posiadania), chyba, że gospodarstwo jego jest gospodarstwem specjalnie nasieniem, hodowlanem lub wysoce uprzemysłowionem, przyczem utrzymanie większej ilości ziemi w jednym ręku jest niezbędne. Większość też domaga się upaństwowienia lasów, należących do wielkich właścicieli ziemskich, gdyż uważa, że tylko państwo może prowadzić racjonalną a nie rabunkową gospodarkę leśną według jednolitego planu w całej Polsce. Mniejszość jest przeciwna tak określaniu maksimum posiadania ziemi, jak i upaństwowieniu lasów.

Na temat zatem tak spornych punktów, jak i całej ustawy rolnej toczyły się w Sejmie bardzo obszerne rozprawy, dotychczas jednak nie skończone. Po zakończeniu rozpraw nad ustawą rolną, zapoznamy bliżej czytelników z treścią niektórych ważniejszych przemówień. Obecnie zaznaczamy jedynie, że sposób załatwienia sprawy rolnej wpływa bardzo poważnie na całosc spraw w Sejmie, poszczególne bowiem stronnictwa odnoszą się do sie-

bie przyjaźnie albo wrogo, zależnie od tego, jakie stanowisko stronnictwo zajmuje w sprawie rolnej.

Oprócz omawiania sprawy rolnej załatwiono w Sejmie kilka spraw gospodarczych, uchwalono nagłość wniosku, domagającego się poddania administracji Poznańskiego kierownictwu Rządu w Warszawie, wreszcie zaprotestowano przeciwko zamiarowi kongresu pokojowego narzucenia państwu polskiemu praw, jakie ma stosować względem żydów i innych mniejszości narodowościowych. Polska sama chce i potrafi zapewnić wszystkim wolność i równość.

Na posiedzenie we środę dnia 4 czerwca zjawili się już świeżo wybrani posłowie z Poznańskiego. Przywitał ich serdecznie, jako przedstawicieli dzielnicy, która tak wiele od Niemców ucierpiała, wice-marszałek Sejmu, poseł Bojko. Posłowie z Poznańskiego wstąpili częściowo do Związku Narodowo-Ludowego, a częściowo do Narodowego Związku Robotniczego.

Ponieważ Marszałek Sejmu Trąpczyński wchodził do Sejmu nie z wyboru, ale jako były poseł do parlamentu niemieckiego, przeto obecnie, gdy został wybrany na posła już całkiem prawi-

Kilku innych niepewnym krokiem przesuwalo się z pokoju do pokoju, przyciskając ręce do rany. W kuchni był już jeden zabity z rozstrzaskaną głową. Półkole nieprzyjaciół coraz się zacieśniało.

Wtem kapitan dotychczas niewzruszony, uczynił ruch wyrażający niepokój, skinął na sierżanta i wyszedł z nim pędko z pokoju.

Po paru minutach wbiegł sierżant i zawołał małego dobosza, ręką dając mu znak, aby szedł za nim.

Chłopiec w jednej chwili był przy nim; wbiegli na schody wiodące na górę i znaleźli się na pustym poddaszu, gdzie stał kapitan, oparty o okno i pisał coś ołówkiem na papierze. U nóg jego na podłodze leżał długi powróż. Kapitan złożył papier i utkwivszy w twarzy chłopca swoje szare zimne oczy, przed którymi drżeli wszyscy żołnierze, rzekł ostro:

Doboszu!

Mały dobosz zasalutował. Kapitan spytał:

— Nie jesteś tchórzem?

— Nie, panie kapitanie!—odrzekł.

— Patrz na dół—rzekł kapitan, popychając go do okienka,—na dolinę, w pobliżu tych domów, gdzie połykują bagnety. Tam stoją nasi... Weź tę kartkę, zaczepl się sznura, spuść się z okienka, pędz co tchu do rzeki, dalej przez pola puste do naszych i pierwszemu oficerowi, którego zobaczysz, wręcz tę kartkę. Pas i tornister zostaw tutaj.

Mały dobosz co żywo zdjął pas i tornister, a kartkę włożył do kieszeni na piersiach; sierżant wyrzucił powróż na dół, trzymając obręcz jeden jego koniec! kapitan pomógł przeleść przez wązkie okienko chłopakowi, który z niego wy dostał się plecami zwrócony na zewnątrz.

Pamiętaj—rzekł mu,—ocalenie oddziały zależy od twojej odwagi i szybkości twoich nóg.

— Już niech mi pan kapitan zaufa—powiedział dobosz, zaczynając opuszczać się po sznurze.

— W czasie biegu, skurcz się we dwoje—dodał jeszcze kapitan, chwytając wraz z sierżantem za powróż.

dłowo, uznał za wskazane zrezygnować ze stanowiska marszałka Sejmiku. Sejm jednak wybrał go znowu Marszałkiem Sejmiku.

## Z życia Kółek Rolniczych.

1. Dnia 1-go czerwca r. b. w parafjalnej wsi Wyszkach pow. bielskiego zostało zawiązane Kółko Rolnicze i do zarządu zostały wybrane następujące osoby: p.p. B. Kulakowski, prezes, St. Niewiński, A. Niewiński, St. Braczyński i J. Werpachowski, sekretarz.

2. Dnia 3-go czerwca również w powiecie bielskim powstały Kółka Rolnicze we wsi Łubinie i miasteczku Boćkach. Ludność zapisuje się bardzo chętnie na członków i mogą zaznaczyć, że prawie wszyscy gospodarze, którzy przybyli na pogadankę prosili, by w jak najprędszym czasie powołać do życia Kółka Rolnicze w całym powiecie bielskim, sami zaś chętnie zapisali się na członków i wybrali do zarządów: we wsi Łubinie ks. W. Ryżego na prezesa, H. Kryńskiego na se-

— A jakże.

— Niech cię Bóg prowadzi.

W kilka chwil mały dobosz stał już na ziemi. Sterżant wyciągnął sznur na górę. Kapitan wyjrzał śpiesznie przez okno i spostrzegł dobosza pędzącego jak strzała po pochyłości.

I już mu się zdawało, że mały dobosz zdołał umknąć niespostrzeżony, gdy naraz pięć, czy sześć obłoków kurzawy, które się podniosły z ziemi za chłopcem i przed nim rozwiły tę nadzieję...

Nieprzyjaciół dostrzegł chłopca i strzelał do niego zapamiętale; owe małe kłęby kurzawy, to była ziemia, wyrzucona w górę przez kulę. Atoli dobosz biegł dalej z tą samą szybkością. W tem upadł na ziemię...

Zabity!—krzyknął kapitan.

Nie skończył jeszcze tego wyrazu, gdy już dobosz zerwał się na nogi.

— Ach tylko upadł—zawołał kapitan i odetchnął swobodniej.

retarza, a na członków p.p. Krasowskiego, E. Koca, St. Olszewskiego, L. Borowskiego i J. Koca; w miasteczku Boćkach prezesem został wybrany p. Wł. Łukaszewicz, sekretarzem p. St. Brycki i członkami zarządu p.p. J. Rotuński, A. Poznański i K. Wiński.

3. Dnia 5-go czerwca r. b. również zorganizowało się Kółko Rolnicze we wsi Dołubowie pow. bielskiego, gdzie na prezesa członkowie wybrali p. J. Korzeniewskiego, sekretarzem został p. J. Kosiński, członkami zaś p.p. J. Zarzecki, J. Wasilewski i G. Kamiński, przytem muszę zaznaczyć, że gospodarze, gdy tylko dowiedzieli się o przyjeździe instruktora Kółek Rolniczych, natychmiast stawili się chętnie na pogadankę i na zebraniu z zajęciem słuchali każdego słowa, które do nich było mówione, a więc i trzygodzinne przemowy były za krótkie, co jest tem godniejsze podkreślenia, że z powodu spóźnionej wiosny, jeszcze nie wszyscy skończyli wiosenne roboty; pogawędki odbywały się co prawda w obładową lub wieczorową porę.

Instruktor M. Kosmacewski.

Mały dobosz istotnie biegł z całej siły, lecz chromał.

— Wykręcił nogę—rzekł kapitan.

Parę obłoków kurzu tu i owdzie w pobliżu chłopca się podniosło, ale już dalej od niego. Uszedł niebezpieczeństwa. Kapitan wydał krzyk radości. Podążył za nim wciąż oczyma, gdyż nie godziny lecz minuty w tej sprawie rozstrzygały: jeżeli nie przybędzie z tą kartką wzywającą natychmiastowej pomocy,—pewno będą musieli zginać!

Mały dobosz przez pewien czas biegł szybko, następnie zwalniał kroki kulejąc, biegł znowu lecz z coraz większym wysiłkiem, utykając i zatrzymując się co chwila.

(D. c. n.)



## Samorząd gminny.

W najbliższym czasie wszystkie ziemie, święte uwolnione z pod okupacji niemieckiej i bolszewickiej, a więc w szczególności ziemia grodzieńska i wileńska, mają otrzymać tymczasowy samorząd gminny i powiatowy. Ludność, która dotychczas musiała jedynie słuchać i wykonywać rozkazy władz okupacyjnych i uznawaćznaczonych przez władze okupacyjne, obce, wójtów i sołtysów, uzyska głos samodzielny, niezależny w załatwianiu swoich spraw gminnych i powiatowych, będzie mogła na zebraniach gminnych i radach gminnych obmyślać plany leczenia, usunięcia zła i niedomagań, które tak bardzo nam wszystkim dokuczają. Powoli życie nasze po wsiach będzie wracało do normalnego, pokojowego stanu. Coprawda skutki wojny są tak straszne, że długo będziemy je odczuwali na sobie, ale w każdym razie należy dążyć do tego, by zbliżyć nas przynajmniej do pokojowego, normalnego życia.

Ważnym krokiem w tym kierunku będzie zaprowadzenie samorządu.

Naturalnie, że samorząd gminny i powiatowy, zaprowadzony przez Generalnego Komisarza Cywilnego Ziem Wschodnich, będzie tylko tymczasowy, nie będzie zatem ostatecznie rozstrzygał, co należy do samorządu gminnego, czy powiatowego, a co do władz administracyjnych. Ale obecnie nawet te ziemie polskie, które bezpośrednio podlegają Rządowi Polskiemu w Warszawie nie mają samorządu ustalonego. Polska, rozdarta między trzech zaborców, w każdym zaborze winnych rozwijała się warunkach, gmina i powiat w każdym zaborze podlegają innym samorządowym prawom. Dopiero Sejm, jako najwyższy organ prawodawczy, będzie mógł uchwalić jednolitą dla całej Polski ustawę o samorządach gminnych i powiatowych. Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa w Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie. Dopóki ludność nie rozstrzygnie swoją wolą i swymi głosami swego stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, dopóty musi tutaj obowiązywać stan tymczasowy pod każdym względem, a więc także w sprawie samorządu gminnego i powiatowego.

Tak czy owak samorząd gminny i powiatowy stanie się u nas wkrótce rzeczywistością. Ażby samorząd gminny i powiatowy mógł spełnić

swoje zadanie, powinniśmy się zapoznać przynajmniej z tym stanem samorządu, jaki pod obcymi rządami w ograniczonym zakresie istniał w trzech dzielnicach naszej Ojczyzny to jest w zaborze austriackim, pruskim i rosyjskim. Poznawszy te samorządy, dowiemy się, jakimi sprawami samorządy gminne i powiatowe zwyczajnie się zajmują a zapoznawszy się ze ziemi stronami poszczególnych samorządów, będziemy starali się ich unikać w granicach nadanego nam tymczasowego prawa, wreszcie w przyszłości, gdy stan tymczasowy minie, gdy będziemy mieli możliwość sami stanowić o tem, jaki samorząd jest nam potrzebny, potrafimy w tej sprawie mieć i wypowiedzieć swoje własne zdanie.

Po kolei zapoznamy się więc z samorządem gminnym w zaborze austriackim, pruskim i rosyjskim, a potem pomówimy, jak naszym zdaniem, samorząd gminny powinien wyglądać.

Poniżej przytaczamy artykuł p. J. Młota pod tytułem: „Samorząd gminny w Galicji“, umieszczony w № 1 „Gminy“ pisma poświęconego sprawom samorządu gminnego.

„Zacniemy od ustawy, jaka dotychczas gminę galicyjską obowiązuje. Ustawa o samorządzie gminnym długo była tam przez rząd obmyślana, przerabiana i dopiero ostatecznie wydana została w 1866 r. Do dziś dnia z małymi zmianami obowiązuje ona Galicję.

Na podstawie tej ustawy gminnej powiat, podzielony jest na gminy.

Ale jest w tym podziale zasadnicza różnica pomiędzy Galicją a Królestwem. Oto gdy w Królestwie gminę stanowi kilka i kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt wsi i dworów, to w Galicji każda prawie wieś stanowi oddzielną gminę (jak w Królestwie gromadę). Oddzielną od gminy jednostkę stanowi również każdy, który opłaca co najmniej 50 kor. rocznego podatku gruntowego lub domowego.

Wskutek tego gminy w Galicji są niezwykle małe.

Przekona nas najlepiej o tym następujące obliczenie. W 1910 r. Galicja miała 6244 gminy. Z tych miało mniej niż 500 mieszkańców 1607 gmin, od 500 do 1000 mieszkańców miało 2197 gmin, od 1000 do 2000 mieszkańców miało 1699 gmin. Razem więc 5503 gmin miało mniej niż 2 tysiące mieszkańców, a tylko 471 gmin miało więcej. Tymczasem w Królestwie gmina posiada

średnio przeszło 7 tysięcy mteszkańców.

Tak drobne gminy, jakie są w Galicji nie mogą wypełnić dobrze swoich zadań, bo nie mogą wystawić odpowiedniego domu na pomieszczenie urzędu gminnego, nie mogą utrzymać odpowiednich urzędników gminnych, jak to wójta i pisarza, nie mogą podjąć szerszych prac w celu podniesienia oświaty, dróg, zdrowotności, zorganizowania policji gminnej i t. d.

Oddzielenie przytem od gminy obszaru dworskiego daje dworowi znacznie uprzywilejowane stanowisko w ponoszeniu kosztów gminnych, pozostawia natomiast gminę światlejszych ludzi, którzy często szczególnie przy kontroli mogliby oddać poważne usługi.

To też oddawna już w Galicji przejawia się dążność w kierunku złączenia wsi w większe gminy i włączenia do gmin obszarów dworskich. Projekty tego rodzaju wnoszone były nawet do sejmiku galicyjskiego, jednakże do odpowiedniego zremowienia gmin nie przyszło.

Z kolei zastanowimy się nad zakresem działania gmin galicyjskich. Co gmina może robić? Zakres ten podzielono według paragrafu 26 ustawy gminnej na własny i poruczony. Własny, to znaczny ten dział spraw gminnych, który gmina samodzielnie ma prawo rozstrzygać i sprawować. Poruczony zaś zakres działania, to ten, który nakazują gminie spełnić władze administracyjne.

Do własnego zakresu działania należą takie sprawy, jak zarząd majątkiem gminnym, czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia, staranie się o utrzymanie w porządku dróg, dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad zdrowiem, dobrymi obyczajami, ogniem, budownictwem, nad sprawami ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnymi, wpływ na szkoły gminne, staranie się o uposażenie nauczycieli, godzenie ludzi w sporze będących, nadzór nad czeladzią i wyrobnikami.

Dla wypełniania powyższego zakresu działania tak własnego, jak i poruczonego mieszkańcy wybierają sobie odpowiednią władzę gminną, którą jest Rada Gminna i Zwierzchność Gminna.

Rada Gminna składa się z członków wybranych, a także z członków bez wyborów do niej należących. Liczba radnych zależy od ilości mieszkańców. W gminach, mających mniej niż 50 mieszkańców, wybiera się 8 radnych, w gminach liczniejszych wybiera się więcej aż do 36-ciu radnych.

Radnym bez wyboru ma prawo być ten, kto opłaca sam szóstą część podatków na gminę. Również każdy właściciel ziemski, jeżeli opłaca 50 kor. podatku, a wcielony zostanie do gminy ma również prawo być radnym gminnym bez wyboru. Jest tam więc taki przywilej dla bogatszych, że bez żadnego wyboru mają głos w radzie. Nie można powiedzieć, żeby było to sprawiedliwe. Co do radnych z wyboru wybierają ich członkowie gminy, opłacający przynajmniej od roku podatek gruntowy, domowy, albo podatek od przedsiębiorstwa lub dochodu. Mających prawo głosu zapisuje się po kolei, poczynawszy od osoby, która płaci najmniej. Przy każdej osobie wykazuje się, ile ona płaci podatku. Następnie oblicza się ilość podatku, dzieli się tę sumę na trzy części i formują się 3 koła wyborcze w ten sposób, że ci pierwsi, którzy opłacają razem trzecią część podatku stanowią pierwsze koło wyborcze, drudzy z kolei, którzy opłacają trzecią część podatków stanowią drugie koło, a reszta na końcu, którzy opłacają najmniejsze podatki, ale razem płacą też trzecią część podatku stanowią trzecie koło wyborcze. Każde koło wybiera oddzielnie jednakową liczbę radnych. Wypada więc tak, że kilku opłacających podatki większe, a więc najczęściej bogatszych, wybiera tyleż radnych, co kilkudziesięciu, a często nawet kilkuset najbiedniejszych.

Do pierwszego i drugiego koła zaliczeni są także duchowni, profesorowie, lekarze, adwokaci, oficerowie i t. d., bez względu na ilość wpłacanego podatku.

Wybory takie dają więc przewagę w radzie ludziom zamożniejszym. Ci, co układali tę ustawę, zrobili to zapewne dlatego, że chcieli dać największy głos w gminie tym, co na jej zarząd najwięcej łożą. Tymczasem, jak to dobrze wiemy, człowiek zamożny dużo łatwiej płaci podatek większy, niż ubogi swój mały podatek, i zamożnemu po opłaceniu nawet większego podatku dużo więcej zostaje dla siebie, niż ubogiemu. Nie jest więc to prawo sprawiedliwe.

I w Królestwie słychać byto głosy o tem, żeby dać większy głos w gminie tym, co płacą większy podatek. Nie jest to wcale słuszne, bo na dobrych urządzeniach gminy zależy jednakowo tak ludziom zamożniejszym, jak uboższym, a na urządzeniach gminnych nawet więcej zależy uboższym gminakom, niż zamożnym. Dlatego też głos

wszystkich mieszkańców gminy powinien być równy, bez żadnego podziału na klasy i koła.

Tak wybrana Rada Gminna razem z członkami bez wyboru ma bardzo szerokie prawa. Zebrań bowiem ogólnych, jak to jest w Królestwie, gminy w Galicji nie odbywają. Wszystko załatwia Rada Gminna. Ona wybiera wójta gminy, rozporządza majątkiem gminnym, sprawdza rachunki roczne, uchwała w myśl przepisów ogólnych dodatki do podatków, układa budżet, rozstrzyga zażalenia na rozporządzenia zwierzchności gminnej, nadzoruje urzędowania zwierzchności gminnej, nadaje prawa przynależności do gminy i t. d.

(D. c. n.)

## Do Matek Polek.

Czem jest dla matki dziecię, wiecie dobrze wy, matki Polki. Już od maleństwa troskliwą pieczę chronicie je od choroby i niebezpieczeństwa. A ta mała istotka, tuląc się do piersi, wpatruje się w wasze oczy, wyczytuje w nich miłość pełną poświęcenia i tę radość pieściotliwą, która przepelnia wasze serce.

Jeżeli ta matka czemś zaniepokojona, lub rozgniewana, dziecina trwożnie patrzy w te znane mu dobrze rysy—i jakby nie poznaje—nie widzi matki, a jakąś obcą osobę i często płaczem swe zażalenia wyjawia. Matka usmiechem i pieśczęcią je uspakaja. Tu właśnie zaczyna się wychowanie dziecka—kształcenie jego duszy i serca. Od was zacne matki, głównie zależy kierunek wychowania dziecka. Ojciec jest najczęściej poza domem za jęty pracą, matka więc czujne oko zwracać powinna na wszystko. O ile ta matka uważnie śledzi za otoczeniem i towarzystwem w jakim się dzieć znajduje, o tyle i tego dziecka natura szlachetniej się urabia i jakby tworzy. Dusza dziecka jest jak wosk miękka i każdy ruch, czyn w niej się odbija pozostawiając rys na zawsze. Niech ta dziecina od maleństwa ma poczucie prawdy, miłości braterskiej, oraz poszanowanie cudzej własności. Jedną z zasad wychowania jest nie dopuścić, żeby się dzieć nudziło, dać mu odpowiednio zajęcie, tem samem zmusić do myślenia i tworzenia własnej indywidualności. Jeden z naszych wielkich nauczycieli Promyk (Konrad Prószyński) powie-

dział, że gdyby człowiek dorosły tak chwycił wiedzę jak dziecię i gdyby wrażliwość umysłu dziecka pozostawała równie czynną u dorosłego człowieka, byłiby na świecie sami „genjusze”. Pamiętajcie o tem szczególnie wy młode matki, Polki, które synów swych hodujecie na przyszłych obywateli i rycerzy naszej ukochanej Ojczyzny! Muszą oni być zdrowi duszą i ciałem, duchem by myśleć, czuć i zachęcać w dobrem innych—ciałem by o dobro, wolność i sprawiedliwość walczyć—bo tylko tacy ludzie mogą prawdziwy przynieść pożytek dla kraju i społeczeństwa.

Jadwiga Klukowska.

## Prawa i obowiązki obywateli.

Najistotniejszą, najważniejszą częścią konytucji jest określenie praw i obowiązków obywateli. Nie we wszystkich państwach i nie we wszystkich czasach prawa i obowiązki obywateli były jednakowe. Wiemy o tem, że dawniej społeczeństwa dzieliły się na stany i każdy stan miał inne prawa i inne obowiązki. Gdy jedni cieszyli się zupełną wolnością, mieli własną ziemię i wpływ na rządy w państwie, inni byli niewolnikami, byli pozbawieni prawa posiadania własnej ziemi, zobowiązani do roboty pańszczyźnianej, nie mieli żadnych praw obywatelskich. Wiele czasu upłynęło, zanim zasada równości wszystkich ludzi wobec prawa uzyskała uznanie i zastosowanie. I obecnie jeszcze nie wszędzie w Europie równość wobec prawa jest ściśle przestrzegana.

Zmarłychwstała Rzeczpospolita Polska pragnie w całej rozciągłości zapewnić wszystkim obywatelom równe prawa, równe też na wszystkich części będą obywateli.

Wspomniana w poprzednich numerach „Chaty Polskiej” rządowa deklaracja konstytucyjna, przedłożona Sejmowi do uchwalenia w następujących słowach określa prawa i obowiązki obywateli Polski:

„Każdy na ziemiach Rzeczypospolitej lub z obywateli polskich urodzony, tak mężczyzna, jak niewiasta, po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku życia jest uroczyście do szlachetnego obywatelstwa Rzeczypospolitej dopuszczany i postradać je może tylko przez pozbawienie sądowe lub przyjęcie obcego obywatelstwa.

Rzeczpospolita bronić będzie całą mocą każdego obywatela, równie jak przynależnych mu według ustaw praw i dóbr, wymagając zarazem, aby każdy obywatel jednoczył się z Narodem i pamiętał o tem, że będąc posłusznym ustawom, przez Sejm ustanowionym, ulega rozkazom całego Narodu.

Obywatele wszyscy równi są w obliczu prawa. Równość praw nie do jednostajności i zaniku różnic pożytecznych zmierza, jeno zaręcza wszystkim równe warunki rozwoju i zastosowania ich sił osobistych i swoistości dodatnich, aby ich użyli ku wszechstronnemu doskonaleniu życia Narodu.

Obywatele wszyscy wolni są i cierpieć mogą tyle tylko ograniczeń swojej wolności, ile to niezbędne dla istnienia i dobra Rzeczypospolitej w wypadkach prawem przepisanych.

Rzeczpospolita poręcza wszystkim obywatelom pod dozorem prawa nietykalność osoby, ogniska domowego i związków rodzinnych, ochronę wiary i rozwoju kulturalnego, tajemnicę listową, wolność słowa, druku i obrazowania, zgromadzeń i stowarzyszenia się, wolność zarobkowania, nabywania i zbywania własności. Prawo własności może uleść ustawowym ograniczeniom, gdy tego wymagają względy użyteczności publicznej, oraz gdy własność nadmiernie w jednych rękach skupiona staje się zaprzeczeniem prawa powszechnego do własności.

Przy ogólnej wolności nikt nie ma prawa czynić tego, co mogłoby w czemkolwiek naruszyć wolność spółobywateli. Prawo do wolności w Rzeczypospolitej będzie zawsze przeciwstawieniem samowoli. Obywatel Rzeczypospolitej ma ponad sobą ustawy i wykonawcom tych ustaw jedynie, gdy w ich imieniu działają, ma obowiązek ulegać i ponosić wskazane ustawami ciężary i służby publiczne.

Nikt nie może być pozbawiony dochodzenia swych praw przed właściwym sądem. Urzędy publiczne będą w równej mierze dostępne dla wszystkich obywateli. W Rzeczypospolitej nie masz przywilejów, ni tytułów, z wyjątkiem naukowych.

Jakkolwiek zasady rządowej deklaracji konstytucyjnej nie zostały dotychczas przez Sejm uchwalone, w każdym razie możemy być pewni, że woła Sejmu będzie zgodna w zupełności z wy-

powiedzianymi w deklaracji konstytucyjnej poglądami w sprawie praw i obowiązków obywateli.

Będziemy zatem obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, nie poddanyymi cesarza, króla lub jakiegokolwiek innej osoby, która bez naszej woli ma prawo nam rozkazywać. Dotychczas nie byliśmy obywatelami, albowiem nikt się z naszą wolą nie liczył. Car i jego urzędnicy wszystko postanawiali. Chociaż nawet istniała w Rosji Duma państwowa, to nie miała ona żadnego znaczenia, albowiem car mógł ją każdej chwili rozpędzić, zmienić samowolnie ustawę wyborczą, nie zwoływać Dumy na posiedzenia i wogóle car robił to, co chciał. To też nie nazywaliśmy się obywatelami państwa rosyjskiego, a poddanymi; nie mieliśmy bowiem praw obywatelskich. Istotą zaś praw obywatelskich jest to, żeby wszelkie prawa, jakie w państwie istnieją, były wypływem woli większości narodu. Każda jednostka, każdy obywatel powinna wyrzec w ten lub inny sposób wpływ na wszelkie ustawy.

Prawa obywatelskie w Polsce będzie mógł posiadać tak mężczyzna jak kobieta, o ile ukończy dwudziesty pierwszy rok życia i nie zostanie praw obywatelskich wyrokiem sądowym pozbawiony, lub też sam nie wyrzeknie się tego obywatelstwa, przyjmując inne.

Zasada równości i wolności będzie w Polsce w całej pełni obowiązywała. Naturalnie, że równość nie może polegać na tem, żeby usunąć wszelkie różnice, istniejące między ludźmi. Jedni są bardziej oświeceni, inni mniej, albo zupełnie nieoświeceni. Żadne prawo za jednym zamachem nie zrobi z ciemnych oświeconych. Na to trzeba czasu i wielkiej ilości dobrych szkół. Wszyscy też ludzie nie mogą się tem samym zajmować, nie mogą być wszyscy rolnikami, rzemieślnikami, lekarzami sędziami, muszą się dzielić ludzie na zawody, czyli na klasy społeczne. Nie mogą wszyscy ludzie być jednakowo bogaci, gdyż jeden jest bardziej pracowity i oszczędny lepiej umie pracować, a drugi nie tylko, że "pracować nie chce, ale jeżeli nawet coś zarobi, to natychmiast puści. Różnice zatem między ludźmi istnieć muszą, one stanowią podstawę rozwoju i postępu ludzkości.

Bezwarunkowo wykluczone być muszą różnice w prawach. Nie może inne prawo obowiązywać bogatego, a inne biednego, inne rolnika, a inne sędziego, inne oświeconego, a inne ciemnego.

Bo jeżeli ktoś nie miał możności się oświecić, czy też nie zdobył większego majątku, to nie można go karać jeszcze zmniejszeniem praw.

Należy również dążyć do tego, by różnice majątkowe zmniejszały się coraz bardziej. Państwo powinno więc wszystkim chętnym ułatwić powiększanie majątku.

Powszechna, przymusowa, jednakowa dla wszystkich szkoła przyczyni się też wybitnie do usunięcia różnic społecznych.

Wolność w Polsce może być ograniczona jedynie tem, że nie będzie wolno czynić tego, co szkodzić może innym obywatelom. Ustawy, odpowiednio uchwalone i wydane określają, co można, a czego nie można robić. W każdym razie każdemu obywatelowi Polski będzie przysługiwało prawo nietykalności osoby, to znaczy, że nikt nie może być bez sądu więziony, wolność religijna, wolność uczenia się swego ojczystego języka, wolność słowa, zgromadzeń i całej szereg innych praw osobistych.

Te szerokie prawa, jakie będziemy w Polsce posiadali, wzbudzą w nas niewątpliwie tem gerliwszą chęć sumiennego spełnienia naszych obowiązków wobec państwa.

## Poradnik rolniczy.

### Pielęgnowanie ziemniaków.

W drugim, trzecim i czwartym numerze „Chaty Polskiej” mówiliśmy dokładnie o sadzeniu ziemniaków. Przestrzegaliśmy, aby do sadzenia ziemniaków nie krajać, a sadić całe średniej wielkości, mniej więcej takie jak jajko kury. Opisaaliśmy też dokładnie sposoby sadzenia ziemniaków. Radziliśmy nie sadić ziemniaków pod plug, a używać lepszych sposobów sadzenia, to jest w rzędy albo w kwadrat pod znacznik na 22—24 cale. Obecnie chcemy opowiedzieć czytelnikom o tem, jak należy prawidłowo pielęgnować ziemniaki.

A więc przedewszystkiem należy pilnować, aby rola była czysta to jest, aby na niej nie pleśniały się chwasty i aby nie pokryła się skorupą, co ma najczęściej miejsce, jeśli po deszczu przyjdą dni gorące. Skorupę i chwasty trzeba koniecznie zniszczyć.

Jeśli sadziliśmy ziemniaki starodawnym i złym sposobem pod plug, to w jakiś czas po sadzeniu, nim jeszcze ziemniaki zaczną wschodzić, puszczamy brony na ukos pola. Brony zniszczą nam i chwasty i skorupę. Nie trzeba się obawiać że broną zrobi tutaj ziemniakowi szkodę, gdyż jeśli ziemniaki nie powschodziły jeszcze, to broną ich nie może uszkodzić, jeśli zaś ziemniak już wzeszedł, to i tak mu broną nie zaszkodzi, gdyż jest niewielki, liście ma miękkie i giętkie, a trzyma się ziemi bardzo mocno, broną więc go nie wyciągnie.

Jeśli sadziliśmy ziemniaki w rzędkie, to rozoruje się początkowo przy samym sadzeniu tylko co drugi grzbiet. W dwa tygodnie po sadzeniu trzeba rozorać środkowe grzbiety. Gdy i tutaj ziemniaki zaczną wschodzić, puszczą się broną tak, jak przy sadzeniu pod plug.

Jeśli ziemniaki sadziliśmy pod motykę, na krzyż pod znacznik, co jak wiemy jest najlepszym sposobem sadzenia ziemniaków, to pola bronować nie możemy w obawie, żebyśmy nie powyciągali ziemniaków. Trzeba wtedy zaczekać, aż ziemniaki powschodzą tak, że będziemy wyraźnie widzieli rzędy. Wówczas oczyszczamy pole z zielska i niszczymy skorupę motykami, albo specjalnym naszedziem zwanym planetem.

Planet jest to narzędzie niedrogie, a bardzo pożyteczne, gdyż robota idzie nim dużo szybciej niż zwykłą motyką. Planet można obejrzeć w każdym składzie narzędzi rolniczych. Ma on jedno albo dwa niewielkie kółka, dwie rączki za które się trzyma i pcha narzędzie, a z tyłu łapki lub noże wruszające ziemię i niszczące chwasty. Planetem przechodzimy między rzędkami, można więc go używać nie tylko przy sadzeniu ziemniaków pod znacznik, ale i przy sadzeniu ziemniaków w rzędkie. Oprócz małych ręcznych planetów, są też większe konne.

Gdy już ziemniaki na tyle podrosną, że można je obsypywać bez przysypywania liści ziemią bierzemy się do dalszej pielęgnacji to jest do obsypywania. Można to robić, albo motykami, albo takim samym płuzkiem, obsypującym na obie strony (z dwiema odkładnicami), którego radziliśmy używać do wyciągania rzędków przy sadzeniu w rzędy. Płuzek (obsypnik) należy tak ustawić, aby dobrze podgarniał ziemię, ale ziemniaków nie za-

sypywał. Reguluje się to przez odpowiednie ustawienie ruchomych odkładnic.

Obsypywać ziemniaki należy 2 albo 3 razy. Osypywać należy tak, aby nie przysypywać liści. Obsypywanie należy skończyć przed zakwitnięciem ziemniaków. Po każdym obsypaniu konnym, zaraz trzeba poprawić ręcznie, to znaczy wyrwać lub podciąć zielska, które pozostały na grzbiętach rządków, a wydobyc i otrząsnąć z ziemi te liście i tęty ziemniaczane, które zostały przysypane, ziemią.

U porządnego gospodarza na polu ziemniaczanym nie powinno nic innego rosnąć, oprócz samych tylko ziemniaków. Rolnik nie powinien dopuścić, aby rosło tam jakiegokolwiek zielsko. Wtedy może być pewien dobrego urodzaju ziemniaków, a napewno po takich czystych ziemniakach następne rośliny siane na tym samym polu będą się również dobrze udawały.

W.

### Wychów prosiąt.

W numerze 9-ym „Chaty Polskiej“ zwracaliśmy uwagę czytelników na wielkie znaczenie hodowli świń i konieczność ulepszenia rasy. Obecnie podajemy kilka praktycznych wskazówek, mówiących o tem w jaki sposób winno się wychowywać prosięta. Przedewszystkiem należy pomyśleć o tem, ażeby uchronić prosiaki od niebezpieczeństw, jakie im grożą ze strony maciory. Często się zdarza, że maciora pożera młode prosięta, albo też wypadkowo je zadusza.

Zaduszenie najczęściej ma miejsce wskutek tego, że maciora kładnie się pod ścianą na prosiakach, które akurat w tym samym miejscu ułożyły się w kupce. Bardzo łatwo ubezpieczyć się od takiego wypadku, dając wzdłuż wszystkich ścian chlewika drewnianą barjerkę na odległości 6—8 cali od ścian i od podłogi. Prosięta przełazą wówczas pod barjerkę i układają się pod ścianą, natomiast maciora oprzeć się o ścianę nie może, bo jej przeszkadza barjera i w ten sposób unikamy przyduszenia prosiąt.

Drugie niebezpieczeństwo, jakie grozi prosiątom ze strony maciory—to pożeranie. Spotyka się często złośliwe maciory, które wszystkie swoje prosięta pożerają. Macior takich hodować nie należy, a wytuczyc i sprzedać na mięso lub załachtować. Natomiast źli hodowcy często sami

przyzwyczajają maciory do pożerania prosiąt. Dzieje się to w ten sposób, że nie usuwamy z chlewa, „łożyska“, czyli tej błony, w której prosięta rozwijały się w łonie matki. Błona ta winna być natychmiast po oprosieniu się maciory usunięta z chlewa, gdyż maciory bardzo chętnie ją zjadają, a gdy zakosztują błony, biorą się później do prosiaków. Szczególniej trzeba uważać, aby nie dopuścić do zjedzenia błony maciorki, która się pierwszy raz prosiła, czyli tak zwanej pierwiastki.

Trzeba jednak pomyśleć, aby i prosiaki nie robiły krzywdy maciorze. A więc przedewszystkiem, rodzące się prosięta odbierać kolejno od maciory i układać w koszyku wyłożonym sianem, następnie obejrzeć dokładnie, czy które nie jest cherlawe lub kalekie, a szczególną uwagę zwrócić na ilość prosiąt i ząbki. Prosiąt nie można wstać więcej, niż ma maciora cycków, gdyż inaczej i maciorę będą zbyt męczyły prosiaki i same źle wyrosną, bo matka będzie miała dla nich za mało pokarmu. Jeśli mamy wypadkiem więcej zdrowych prosiąt niż cycków, to trzeba zbywające wziąć do izby, ułożyć w skrzynce wysłanej sianem i przykrytej ciepłą chustką, a karmić same-mu smoczkami.

Przed przysadzeniem do maciory trzeba dokładnie obejrzeć ząbki prosiaków. Jeśli ząbki są zbyt ostre, to je trzeba uważnie poprzycinać, szczypczykami (takiemi jak do drutu). Nic to prosiakom nie zaszkodzi, a skorzystamy na tem wiele, bo wymiona nie będą drażnione i kaleczone, maciora nie będzie się niecierpliwiła i deptała prosiąt.

Prosiaki najlepiej jest przysadzać do cycków w ten sposób, aby najmniejsze były na samym przedzie, gdzie jest najwięcej mleka, dzięki temu małe prosiaki szybko dogonią większe we wroście. Zdarza się, że pierwiastka nie chce dopuścić prosiąt do ssania.

Trzeba wówczas zabrać prosiaki na parę godzin do koszyka i przysadzić dopiero wtedy, kiedy wymię dobrze nabierze i ssanie będzie sprawiało maciorze ulgę.

Zaraz po oprosieniu trzeba maciorze dać płynny pokarm, najlepiej pójkę z otrąb pszennych ze świeżym słodkim mlekiem. Należy jej się to słuszenie za przybytek, jaki dała gospodarzowi. Następnie trzeba zwracać pilną uwagę na pożywienie, jakie jej będziemy zadawali, gdyż od tego zależy zdrowie maciory i prosiąt.

Przez pierwsze trzy dni po oprosieniu najlepiej dawać maciorze krupnik jeczienny z mlekiem, albo zupełną otrąb pszennych. Dobrze jest pokarm trochę osolnić, gdyż oddziaływa to na mleczność maciory. Po trzech dniach dodaje się stosownie do pory roku, paszę zieloną, albo drobnie plewy, buraki lub ziemniaki gotowane, mleko odtłuszczone. Unikać należy paszy kiszzonej lub wywaru, gdyż te zadane maciorze, wywołują biegunkę u prosiąt. Karmić trzeba maciorę przynajmniej trzy razy dziennie, jeśli zaś mamy dużo prosiąt, lepiej jest dawać pożywienie cztery razy dziennie.

Bardzo jest ważną rzeczą, aby młode prosięta miały dużo ruchu, światła i powietrza. Dlatego też chlewik, w którym trzymamy prosiaki, musi być odpowiednio duży, widny i czysto utrzymany. Trzeba też prosiaki wypuszczać z maciorą na dwór, aby sobie pobrykały. W lecie można wypuścić prosięta już po 10—14 dniach, w zimie zaś w obawie zaziębienia można wypuszczać prosięta przy pogodzie i lekkim mrozie po 4—5 tygodniach. Trzeba też zwracać baczną uwagę, aby prosiaki rosły nie tylko w mięso, ale aby i kości rozwijały się należycie. Do rozwoju kości jest im konieczne potrzebne wapno. Dlatego też trzeba im kłaść w korytko trochę kredy szlamowanej, albo fosforanu wapnia, który można nabyć w każdym składzie aptecznym lub aptece. (Pilnować, aby nie sprzedano czegoś innego, co mogłoby być szkodliwym dla prosiąt). Dają też prosiakom węgielki drzewne i szlam stawowy, gdyż środki te zapobiegają biegunce, która często robi ogromne szkody.

Biegunkę wywołuje u prosiąt zaziębienie, zbyt tłuste, albo złe mleko maciory, brak podściółki, mokre stanowisko, lub zarażenie. Jeśli prosięta dostają biegunki, trzeba natychmiast zmienić pokarm maciory. Najlepiej jest dawać maciorze przez 2—3 dni ryż gotowany (pośledniego gatunku) i otręby pszenne, zaś prosiątom szlam stawowy. Jeśli szlam nie pomoże, albo go niemamy, to się daje magnezję, jako rozmieszane z chlebem razowym upalonym na rumiano i utłuczonym, wreszcie jeżeli biegunka nie ustępuje trzeba zrobić następujące lekarstwo: miesza się 15 gramów magnezji, 10 gramów opjum i 10 gramów rabarbaru, (lekarstwa te trzeba kupić w aptece) i daje się

codziennie szczyptę rozproszoną świeżym mlekiem na każde prosię. Maciory, których potomstwo parę razy z rzędu chorowało na biegunkę trzeba sprzedać na mięso.

W.

c. d. n.



W redakcji „Chaty Polskiej“ są do nabycia następujące wydawnictwa Biura Pracy Społecznej:

*Aleksander Bogusławski:*

„O ORDYNACJI WYBORCZEJ“ cena 2 mk. Książka ta wyjaśnia dokładnie w jaki sposób odbywają się wybory do Sejmu w Warszawie.

*Włodzimierz Wakar:*

ROZWÓJ TERYTORJALNY NARODOWOŚCI POLSKIEJ część III (kresy wschodnie) cena 8 mk.

## Wiadomości z kraju i ze świata.

**Więci z Mińska.** Gazety podają następujące wiadomości od osoby, która przedarła się przez front bolszewicki, z Mińska do Wilna:

„Na wieść o zajęciu Wilna przez wojska polskie powstał wśród bolszewików mińskich istny popłoch. W stosunku do ludności polskiej rozpoczął się okres teroru. Nie było dnia, żeby nie aresztowano kilku czy kilkunastu osób. Zakładników z pośród ludności polskiej, a częściowo i białoruskiej wzięto z górą 600 i wywieziono do Smoleńska. Legioniści, brani do niewoli, są rozstrzelani. W ten sposób rozstrzelano w ostatnich kilku tygodniach kilkudziesięciu jeńców na Komarówce i na żydowskim cmentarzu.

Powoli też zaczęła się ewakuacja i wywożenie wszystkiego, co przedstawia jakąś wartość. Warsztaty kolejowe zostały wywiezione do Smoleńska, Zdejmuje się również drugi tor szynkolejowych. Wywożą całe urzędnictwo mieszkające w Warszawie, co się da. We wszystkich kościołach odbyły się rewizje, przytem naturalnie zostały doszczętnie obrabowane. Obrabowywana była doszczętnie ludność, posądzana o sprzyjanie wojskom polskim.

Po czasowym wycofaniu się wojsk polskicę ze wsi Derewni bolszewicy obrabowali wioskę doszczętnie. Zabrano ostatnie zapasy zboża, kość

ciół zrabowano i sponiewierano. Chorągwie kościelne zostały podarte na wstążki do zaplatania końskich grzyw i ogonów, ołtarz perabany. Cymborjów rozbite, hostje rozsypane po posiadzce, przyjęto złapano jakiegoś żyda i kazano mu to zjadać, twierdząc, że odrazu stanie się katolikiem.

Czerwonogwardziści poubierali się w ornaty i zaczęli tańczyć, a organiście kazali przygrywać na organach. Gdy zaś odmówił, połamano mu palce u rąk.

We wsi Jankowicach za sympatje do wojsk polskich ludność po zdziśiatkowaniu i obrabowaniu została rozpędzona tak, że wieś jak pusta, jak wymarta.

Wobec tego nastrój przeciwko bolszewikom wśród chrześcijańskiej ludności zarówno prawosławnej, jak i katolickiej, jest bezwzględnie wrogi. Nawet popi prawosławni oczekują jak zbawienia wkroczenia wojsk polskich.

Część gorętsza młodzieży wiejskiej przekrada się wciąż na polską stronę—a starzy chłopcy w pytaniach upewnią się, że ktoś jest „polskiej wiary“, a chce przejść na polską stronę,—dziesiątki wiorst przeprowadzają bocznymi drogami, aby bezpiecznie wyminąć strażę bolszewicką. Proszą tylko jaknajprędzej wrócić z wojskiem polskim“.

**Przedstawiciel Rumunii w Polsce.** Zwycięstwo wojsk polskich w Galicji Wschodniej doprowadziło do połączenia się wojsk polskich z bolszewikami ukraińskimi. Dla utrzymania łączności z Naczelnem Dowództwem polskim przybył do Warszawy pułkownik rumuński Bodulesko, który tymczasowo będzie też reprezentował w Polsce rząd rumuński.

**Prawa mniejszości narodowej.** Pięć największych mocarstw, które ostatecznie o wszystkim na kongresie pokojowym postanawiają, zażądały od nowopowstałych państw a więc Południowych Słowian, Czechów i Polaków, by zapewniły swoim mniejszościom narodowościowym i wyznaniowym zupełną wolność i równość. Paderewski imieniem Polski odpowiedział, że Polacy już od setek lat zasady wolności i równości wszystkich w Polsce mieszkających narodów stosowali.

**Przeciw Wilsonowi.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej są dwa główne stronnictwa: republikańskie i demokratyczne. Wilson był wybrany na prezydenta jako zwolennik stronnictwa demokratycznego i miał poparcie sejmiku amerykańskiego tak zwanego kongresu. Obecnie jednak większość w kongresie stanowią zwolennicy stronnictwa republikańskiego i zaczynają zwalczać Wilsona z powodu jego ustępliwości wobec

Niemiec i małej troski o interesy Polski, Chin i Włoch.

**Ukraińcy proszą o zawieszenie broni.** Pobicci zupełnie przez wojska polskie Ukraińcy, widząc, że im ziemia usuwa się z pod nóg, gdyż nie tylko, że ponieśli klęskę, ale sama ludność ruska ich opuszcza i woli trzymać z Polakami, zwrócili się do Polaków z prośbą o zawieszenie broni. Polacy naturalnie krwi przelewać nie chcą, o ile więc Ukraińcy nie będą zbyt wiele wymagali, to chętnie się z nimi pogodzimy.

**48 milionów na niesienie pomocy ludności Galicji Wschodniej.** Komisja budżetowo-skarbowa Sejmu uchwaliła upoważnić rząd do przeznaczenia 48 milionów koron na niesienie pomocy dla ludności uwolnionej z pod jarzma ukraińskiego.

**Poznaćcy wracają.** Wojska polskie z Poznańskiego, które dotychczas walczyły w Galicji Wschodniej przeciwko hajdamakom ukraińskim, wróciły do stron rodzinnych, gdyż mogą być tam potrzebniejsi.

**Klęska Czechów w wojnie z Węgrami.** Czesi, chociaż jest ich niespełna 8 milionów, zamierzali natychmiast po rozpadnięciu się Austrii, jaknajwięcej ziem w spadku po państwie austriackim i węgierskim zagarnąć. Zajęli oprócz całych Czech i Moraw — chociaż i tutaj znaczna ilość Niemców mieszka — Słowacyznę, Orawę, Spisz i Śląsk Cieszyński. Słowaczyna nie bardzo pragnie opieki czeskiej i chętnie stworzyłaby albo własne państwo, albo weszła w związek z Polską. Na Orawie, Spiszu i Śląsku Cieszyńskim mieszkają prawie tylko Polacy, którzy krwią zaświadczyli jak gorąco pragną połączenia z Polską.

Czesi sięgnęli jeszcze dalej na wschód. Chcieli oni uzależnić od siebie całe północne Węgry, a nawet zabrać Polskę Galicję Wschodnią. Potknęli się jednak. Chociaż zbolszewiczała, wojska węgierskie pobity smrotnie zachłannych Czechów, którzy pośpiesznie wycofują się z północnych Węgier.

**Wręczenie warunków pokoju Austrii.** Dnia 2 czerwca na zamku w Sę-Zermę (Saint-Germain) przedstawiciele Ententy wręczyli pokojowe warunki delegatom austriackim. Prezydent kongresu pokojowego przywitał delegatów austriackich i przedstawił im w streszczeniu najważniejsze warunki pokoju. Delegaci austriaccy będą mieli 15 dni czasu dla pisemnego opracowania swych uwag o warunkach pokoju.

**Powrót Naczelnika Państwa do Warszawy.** Po podróży do Grodna i po porozumieniu się z generałami, dowodzącymi wojskami, walczącymi przeciw bolszewikom, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powrócił do Warszawy.

## Obchód 350 letniej rocznicy Unji Lubelskiej.

Zwracamy uwagę czytelników na umieszczoną w poprzednim numerze „Chaty Polskiej“ odezwę „Straży Kresowej“ w sprawie urządzenia 1 lipca we wszystkich miejscowościach uroczystych obchodów 350-letniej rocznicy Unji Lubelskiej. Mamy nadzieję, że ów wielki dzień w historii niepodległej Polski, dzień zwycięstwa ducha polskiego i dzień zbratania się kilku narodów, zostanie godnie uczczony w znów wolnej, niepodległej Ojczyźnie. Niechaj wszędzie zatem tworzą się Komitety, które zajmą się urządzeniem obchodów.

## Naczelnik Państwa w Grodnie.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski z Białogostoku, gdzie cała ludność bez różnicy wyznania witała w Nim najdostojniejszego przedstawiciela wolnościowej, szlachetnej, bohaterskiej Polski, udał się do Grodna. Jak gorące, entuzjastyczne przyjęcie napotyka Komendant Józef Piłsudski wszędzie, świadczy najlepiej opis przywitania w Grodnie, zamieszczony w tamtejszym dzienniku „Echu“:

„Dzień 1 czerwca na długo pozostanie w pamięci mieszkańców naszego miasta. Tyle wrażeń, tyle wzruszeń przeżyliśmy, że doprawdy trudno jest uporządkować swe myśli, trudno ułożyć je w całość, ażeby można się nią było podzielić z czytelnikami.

Już w przeddzień przyjazdu Komendanta ruch zapanował w Grodnie, zebrania, narady, układanie planu ceremonii, wreszcie zabiegi około przygotowania dekoracji pochłaniają całkowicie mieszkańców naszego miasta. Każdy dopytuje się, co i jak będzie?

W dniu uroczystości od rana wre już praca nad przystrojeniem miasta.

Od południa na placu Batorego panował ruch—zbierały się szkoły i ochrony zarówno polskie jak i żydowskie, niektóre ze sztandarami, za-

jęły one większą część placu, po prawej stronie którego ustawione było wojsko, policja i straż ogniowa, skauci zamykali czworobok, wytworzony z jednej strony przez wojsko, z drugiej wzdłuż skweru przez młodzież szkolną. Tuż obok schodów, prowadzących do kościoła stała orkiestra wojskowa.

Na chodniku przed Farą i w kościele zebrały się delegacje stowarzyszeń i przedstawiciele różnych grup społecznych i narodowości, wśród których widzieliśmy Białorusinów, Żydów i Niemców. Zwracały tam uwagę poważne liczebnie delegacje włościańskie z 15 gmin.

Nieco później, gdyż około wpół do drugiej zaczęła wypełniać publiczność plac przed dworcem kolejowym i ulice, przez które miał przejeżdżać Komendant.

Na dworcu po przyjęciu raportu od zawiadowcy stacji i powitaniu przez Prezydenta miasta, który ofiarował Naczelnikowi Państwa chleb i sól, Piłsudski obecny był na defiladzie wojsk, a następnie udał się odkrytym powozem do Fary. Przy wysiadaniu obsypano Naczelnika kwiatami.

Na stopniach świątyni powitał Go wraz z duchowieństwem miejscowym wcześniej nieco przybyły z dworca biskup połowy Gali.

Przed wejściem do kościoła Komendant Piłsudski w asystencji generała angielskiego Carton de Villard i swej świty w osobach majora Kasprzyckiego i adjutantów rotmistrza Kniazioluckiego i por. Stamirowskiego oraz Komisarza Generalnego Osmałowskiego, dokonał rewji wojsk.

Wśród niemilkających owacji wstępował Naczelnik Państwa do przastarej świątyni, w której nie jeden z władców Polski czerpał moc Ducha.

Od stóp ołtarza przemówił do Piłsudskiego ks. dziekan Żebrowski następującymi słowami:

Ekselencjo!

Panie Naczelniku!

Sto dwadzieścia z górą lat, jak zgasła jasność Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, a Grodno było tym nieszczęsnym świadkiem, który zęgnął jej gasnące promienie. Gdy ponury orszak Stanisława-Augusta opuszczał Królewski Gród, by iść na północ daleką, zdawało się, że w śmiertelne lody spowitem zostaje i całe życie polskie. W śnie wiekowym uspięna Polska tylko marzyć mogła o swobodzie; ale duch nie zasnął, i on to przygotował zmartwychwstanie. Bóg miłosierny z

toni wiekowej podźwignął Polskę, postawił znowu ją na świeczniku, by znowu żyjąc dokonać mogła w dziejach ludzkości swego posłannictwa.

Z tem zmartwychwstaniem odcięte przemocą członki, jak one „ossa arida” proroka, posuchają niewoli niszczone, ciałem porastają i do jedności dążą, żeby utworzyć zjednoczoną, wielką i niepodległą Polskę. A Wy, Wysocy Goście, Panie Naczelniku i Najprzewielebniejszy Pasterzu, symbolem widomym wolności tej zjednoczenia jesteście. Lud katolicki, lud polski, w zabrzy prastarej świątyni Was wita, w świątyni, w której wielki Batory swe modły do Boga zanosił i nad wielkimi planami dla dobra narodu z Bogiem rozważał.

Wita Was radośnie ten lud i z wdzięcznością, bo wiele wycierpiał, bo łzami i krwią ta ziemia się zlała; ale nie tylko dlatego radośnie wita, lecz i dla tego, że przychodzicie z utęsknieniem czekani, wyglądani, przychodzicie do swoich, bo jesteście nasi. Witamy Was z radością, bo jesteście nasi, bo Was kochamy, bo wszyscy razem pod opiekuńczym skrzydłem Orła Białego jesteśmy, i serca nam radośnie biją. Wsłuchajcie się Panowie, w bicie tych serc, one są tak samo wierne jak z pod Karpat, jak z nizin mazurskich, jak z Wielkopolski, tak samo wierne i oddane wspólnej Matce-Polsce, bo rosły na ziemi krwią polską przepojonej. Idźcie, Panowie, na zamek Batorego, a tam posłyszycie jęki mordowanych przez dzicz teutońską rycerzy polskich, idźcie na zamek sejmowy, tam w uszach Wam zabrzmi łzawe wołanie Rejtana, wychylcie się poza miasto, a o Wasze uszy obiją się hasła wojenne Kościuszki; a czy w wiosce, czy we dworze serca gorące Wam powiedzą: „Nie mamy innej Matki, prócz jednej Polski!” za którą już krew serdeczna leją. Wsłuchajcie się w to, Panowie, a będziecie wiedzieli, czego lud ten pragnie.

Przychodzisz, Naczelniku i Wodzu, oczekiwany! Z wdzięcznością Cię tu witamy, tak jak witali praojcowie nasi swych władców koronowanych. Teraz niema tego przepychu, ani rycerstwa zdobnego, ale są serca wierne swej Matce i te zgodnym Cię wieńcem otaczają. Idziesz do nas, jak niegdyś szedł Władysław Jagiełło w otoczeniu Biskupów, by światło nieść Chrystusowe w te kraje. Ty przychodzisz, by nieść hasła cywilizacji na fundamentie Chrześcijaństwa pielęgnowane, a z nas uczynić przedmurze przeciwko hordom dzicy ze Wschodu. Dlatego Cię witamy z okrzykiem

radości z całą ziemią Polską, i nikomu nie damy się od tej Macierzy oderwać!

Po odśpiewaniu hymnu wszedł na mównicę ks. biskup Gall, który stawiając za wzór cnót żołnierskich Naczelnego Wodza wzruszył serca wszystkich obecnych.

Po defiladzie następuje odjazd w celu zwiedzenia miasta, przyczem publiczność, stojąca po bokach ulic wznosi okrzyki: Niech żyje Piłsudski! Niech żyje Wódz Naczelny! Niech żyje Naczelnik Państwa!

Po raz drugi wypowiedziano powitalne mowy przy wejściu Naczelnika Państwa do Zamku.

Między innymi witał Naczelnika Państwa przedstawiciel włościan i przedstawiciele Białorusinów.

Na powitania odpowiedział Naczelnik Państwa, co następuje:

Ktoś z mówców nazwał mnie słusznie synem tej ziemi, jako taki znam ja doskonale całe piekło niedoli jakie musieliście tutaj przeżywać, to też marzeniem moim, kiedy wkraczał na tę ziemię było dać wam to, brak czego najsiłniej odczuwaliście—wolność, wolność decydowania o swym losie.

Miło mi przeżywać z wami radosne chwile, kiedy lud polski może witać Naczelnika swego Państwa, lecz, wierzcie mi, wolałbym być jednym z pośród Was, a nie objektem odbywających się dziś owacji. Spór o przyszłość tego kraju jest waszą sprawą wewnętrzną—rolą zaś naszą jest wam zapewnić swobodę wypowiedzenia swej woli.

— Mowa Naczelnika wypowiedziana z całą swobodą i prostotą ujęła serca wszystkich obecnych, okrzykiem radosnym końca nie było.

W poniedziałek, o 12 w nocy Naczelnik Państwa wraz z komisarzem generalnym p. Osmołowskim wyjechał z Grodna.

## Wojna.

Zbliża się chwila całkowitego wyzwolenia Galicji Wschodniej z niewoli hajdamackiej. Wojska ukraińskie zdziesiątkowane i zdemoralizowane nie są już zdolne przeciwstawić naszym siłom zbrojnym silniejszego oporu. Napierani od południowego wschodu przez armję rumuńską, od zachodu

przez zwycięski pochód oddziałów polskich, Ukraińcy cofają się na całej linii uwózając ze sobą tupy zabrane miejscowym Polakom.

Ślady straszliwego spustoszenia znaczą po sobie drogę odwrotu Ukraińców. To też znękana długim uciskiem, grabieżą i bezładem ludność, nie tylko polska ale i ruska, z niekłamana radością wita wszędzie swoich wybawicieli. Należy podkreślić fakt, że miejscowy lud rusiński odnosi się do naszych wojsk i nowych władz polskich przyjaźnie. W Sokołowie, jak tylko wszedł oddział polski, Rusini odprawili natychmiast nabożeństwo dziękczynne. W Chodorowie dzieci ukraińskie zasypały kwiatami naszych oficerów i żołnierzy. W Haliczu do rozporządzenia dowództwa stał się oddział prawie 100 uzbrojonych włościan rusińskich. Wogóle we wszystkich miastach i miasteczkach, Galicji natychmiast po ich zajęciu przez oddziały polskie, przychodzą do sztabów zaciągając się na ochotnika nie tylko Polacy lecz i Rusini, przeważnie włościanie.

Ludność polska, nie czekając na nadejście wojsk regularnych, urządza powstania przeciw władzom ukraińskim i przy pomocy istniejącej niemal w każdym miasteczku Polskiej Organizacji Wojskowej rozbraja załogi rusińskie, zaprowadza ład i władze polskie. Tak więc, gdy Rumuni w dn. 26 i 27 wkroczyli przez Śniatyn, Kołomyję do Nadworny, Horodenki i Tłumacza, zastali te miejscowości już zajęte przez Polaków.

W końcu maja opanowała ludność polska duże miasto Tarnopol. Kilku set młodzieży i włościan okolicznych wsi rozbroiło całą załogę Tarnopola i okolicy. Wzięto do niewoli 3500 żołnierzy 55 oficerów 1 generała, 80 karabinów maszynowych, 2 baterje i tabor 2 brzygad piechoty. W ręce polskie dostało się przytem kilku członków rządu ukraińskiego, którzy niezdażyli zbiec do Kamieńca Podolskiego, a także część sztabu armii ukraińskiej, mianowicie cały inspektorat kawalerji.

Niebawem udało się oddziałom powstańczym nawiązać kontakt z oddziałami regularnej armii polskiej, które już dn. 1 czerwca wkroczyły do Tarnopola.

Jednocześnie doniosły pisma lwowskie o zajęciu przez nasze oddziały Brzeżan, Niżniowca nad Dniestrem, Ławocznego i Topolska. Oddziały ukraińskie stojące załogą w okolicy Ławocznego cofnęły się, szukając schronienia na ziemi węgierskiej, gdzie je rozbrojono i internowano.

W trzydniowych walkach na linji Złotej Lipy dywizya pułkownika Sikorskiego wzięła do niewoli 6000 jeńców przeszło 100 oficerów, 120 karabinów maszynowych i niezliczony łup w materiałach wojennych.

Armia ukraińska znajduje się w stanie zupełnego rozkładu; świadczą o tem komunikaty naszego Generalnego Sztabu z dn. 6, 7 i 8 czerwca, które donoszą, że nawet daleko przed front wystające patrole nie napotykają regularnych oddziałów nieprzyjacielskich. Grasuja tam tylko liczne bandy Ukraińców, często dezerterów, które grabią ludność i niszczą dobytek polski.

Na zajęcie stanowisk opuszczanych przez rozbitą armję ukraińską śpieszą bolszewicy, których wojska podobno już przekroczyły granicę Galicji Wschodniej i znajdują się w pobliżu Tarnopola.

Na froncie wołyńskim po ożywionej działalności wywiadowczej przystąpiły wojska bolszewickie do zaatakowania naszych pozycji. Usiłowania bolszewików, mające na celu zdobycie przeprawy przez Styr, skończyły się dla nich zupełnym niepowodzeniem. Silne walki z atakującymi bez przerwy oddziałami bolszewickimi toczyły się 6 i 7 czerwca pod Rafałówką.

Na froncie poleskim atakowali bolszewicy nasze pozycje przy moście na Jasioldzie pod Pińskiem. Atak ten został odparty, a podsuwające się pociągi pancerne zostały ogniem naszej artylerji zmuszone do odwrotu.

Na froncie litewsko-białoruskim, oprócz ożywionej działalności i utarczek patroli wywiadowczych, starć bojowych nie było.

## Zjazd Kół Młodzieży w Białymstoku.

Gdy jedna znaczna część młodzieży wiejskiej piersiami swemi zaściana granicę państwa polskiego, druga, rozumiejąc również swe doniosłe wobec Ojczyzny obowiązki, skupia się w Kołach Młodzieży wiejskiej, by wspólnymi siłami oświecać swój umysł, uszlachetniać swe serca, przygotowywać się do obowiązków zawodowych i obywatelskich, a zarazem uprzyjemnić sobie czas wolny godziwą i pożyteczną rozrywką. Powstają Koła Młodzieży wiejskiej w całej Polsce, ale i tutaj, gdzie niedawno jeszcze stopa ciemności siężyła, młodzież



wiejska nie chce pozostać w tyle i z płomiennym zapętem energicznie a skutecznie do organizowania Kół Młodzieży wiejskiej przystąpiła. Ze skutecznie, najlepiej świadczył Zjazd Kół Młodzieży wiejskiej w Białymstoku.

Dnia 9 czerwca napływała młodzież od wczesnego ranka ze wszystkich stron do byłego zamku Branickich w Białymstoku do sali Związku Okręgowego Kółek Rolniczych. Przybyli przedstawiciele Kół Młodzieży wiejskiej prawie ze wszystkich parafii powiatu białostockiego, kilku delegatów z powiatu sokólskiego i bielskiego. Duża sala ledwie mogła pomieścić obecnych. Obecnych było około 500 delegatów i gości.

Prezes wydziału okręgowego Kół Młodzieży Wiejskiej zagalął zebranie i przywitał obecnych na sali przedstawicieli wojska w osobie pułkownika Szymanowskiego i innych i przedstawicieli organizacji społecznych. Sekretarka p. Rybołowiczówna skierowała do Zarządu Macierzy Szkolnej prośbę o rozszerzenie także na wieś działalności Uniwersytetu ludowego, czynnego dotychczas w mieście Białymstoku.

Od Macierzy Szkolnej, Harcerstwa i Gimnazjum witał Zjazd p. dyr. Zmitrowicz, od Związku Okręgowego Kółek Rolniczych p. Dziubiński, wreszcie od „Straży Kresowej“ i redakcji „Chaty Polskiej“ p. J. Olech, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć polskiej, bohaterkiej armji i na cześć jej Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, co zebrani z zapętem powtórzili.

Po krótkich sprawozdaniach z poszczególnych Kół, p. Wł. Rumel wyjaśnił znaczenie zjazdów Kół Młodzieży wiejskiej, a p. ppor. Wacław Brodowski jasno i przejrzyście wskazał, jakie prace Kół Młodzieży wiejskiej prowadzić powinny, aby należycie spełniły swe obowiązki. Następnie po po przemówieniu p. Rumla i po krótkiej dyskusji Zjazd uznał potrzeby zorganizowania w najbliższym czasie wycieczki krajoznawczej i wystawy przemysłu ludowego. Rozprawy o wstępowaniu do szkół rolniczych o popieraniu materialnem przez Kół Młodzieży niezamożnych członków przy wstępowaniu do szkół rolniczych, jakoteż rozprawy o potrzebie rozszerzenia pracy białostockiego Uniwersytetu Ludowego na teren całego powiatu zakończyły obrady.

Po przerwie po południu odbyła się wieczornica. Przy dźwiękach orkiestry Kół Młodzieży w Dobrzyniewie, młodzież ohocho i mile bawiła się do wieczora. Śpiewy, deklamacje i monologi

urozmaicały program. Obficie wiejskimi produktami zaopatrzone bufet dobrze świadczył o zapobiegliwości organizatorów Zjazdu.

Z miłym wrażeniem opuszczali uczestnicy Zjazd i obiecywali sobie, że wszystkie te wskazówki, jakie na Zjeździe usłyszeli, postarają się u siebie na wsi w życie wprowadzić.

## Do członków Sekcji Wiejskiej C. K. N. obwodu białostockiego!

Ponieważ ostatnie zebranie Sekcji Wiejskiej, zwołane na 25 maja, z powodu niejawienia się członków nie doszło do skutku, upraszam członków o przybycie w dniu 17 czerwca o godz. 11 rano do lokalu Komitetu Centralnego w celu omówienia, czy Sekcja Wiejska ma prowadzić swoje prace nadal, czy też uważa je za zakończone.

Zebranie uważane będzie za ważne bez względu na ilość obecnych członków.

W. Dziubiński  
przewodniczący Sekcji Wiejskiej C.K.N.O.B.

## Z żałobnej karty.

s. † p.

### EDWARD KOŃCZA

Sluchacz Wyższej Szkoły Gospodarstwa  
Wiejskiego w Warszawie.

Patrolowy 1-go pułku strzelców konnych.  
Instruktor Straży Kresowej.

Zginął dnia 9 marca r. b. w obronie  
Lwowa.

Ś. p. Edward Kończa nie długo młode swe siły mógł pracy kresowej poświęcić. Przybywszy na pierwsze wezwanie do szeregów „Straży Kresowej“, by stawić czoło zakusom ukraińskim na całość ziem polskich—już w marcu roku ubiegłego aresztowany został przez władze austriackie i wraz z kilku innymi instruktorami osadzony w twierdzy w Zamościu.

Zwolniony po 6 tygodniach otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu i w ten sposób oderwany, został od pracy, do której rwał się duszą całą.

W momencie odrodzenia Ojczyzny natychmiast wszedł do szeregów jej obrońców i w tych szeregach dnia 9 marca roku bieżącego, walczył o polskość Lwowa poniosł śmierć żołnierską.

Cześć jego jasnej pamięci!